Rok II Warszawa, czwartek 9 lutego 1939 r. Nr 40

Sport szkolny

FIS ZAKOPANE 1939

10 gr



Atak szwajcarski: bracia Toriani i Cattini, zmusił Maciejkę do czterokrotnej kapitulacji. Na zdjęciu Cattini (na prawo) i Bibi Toriani.

Śnieg w Zakopanem jest, ale...

W przededniu FIS-u

— Panienko, a kiedyż ta spadnie śnig?...

Otwieram jedno oko gdzieś koło Nowego Targu — biało! Nawet na południowych stokach — to dobry znak. Bajki o ulewnym deszczu, które rozpuszczają wrogowie FIS-a (że też nie ma na nich jakiejś ciężkiej kary!), są historią z palca wyssaną.

Wobec tego zasypiam uspokojona na te pół godziny, które dzieli mnie od celu mej wędrówki.

Ostatnie wiraże za Poroninem wjeżdżamy na dworzec, który mieni się tęczą różnokolorowych chorągwi. Nawet poczciwe latarnie ozdobiono w biało-czerwone motywy. Ulica Kościuszki przypomina Aleje Ujazdowskie w dniu święta narodowego — po bokach jezdni zwisają długie festony państwowych chorągwi.

Potężny hotel „Stamary", kwatera prasowo - radiowo - filmowa — mózg i serce zawodów, ginie w lesie masztów podtrzymujących sztandary państw zrzeszonych w Federacji narciarskiej.

Ale czegoś tu brakuje — w tym odświętnym, niczym Łowiczanka na Boże Ciało, Zakopanem? Bra-

(Dokończenie na str. 4-ej)



Murzyn Albritton osiągnął w skoku wzwyż w hali 1,98 mtr.

W 15-to lecie P. Z. B. Polska—Węgry

Naprzód wiara!

Na ringu stanie ósemka bez Piłata

Dnia 26.I. został ustalony przez Węg. Zw. Boks. skład reprezentacji bokserskiej na mecz z Polską. Przedstawia on się następująco: w. musza — Podany, w. kogucia — Bondi, w. piórkowa — Frigyes, w. lekka — Mandi, w. półśrednia — Delli, w. średnia — Jakits, w. półciężka — Szigeti i w. ciężka — Sarkozi. Jak odrazu można zauważyć, skład ten niewiele różni się od zeszłorocznego. Jedynie w wagach: półśredniej i ciężkiej widzimy nowe — zupełnie nieznane nazwiska. Półśredniak niewiele nas obchodzi... czy to będzie Benc, czy Mandi czy Delli — wszystko jedno; z „Kolką" nie wygra, choćby nie wiem co by robił. W wadze ciężkiej z Piłatem spotka się Sarkozi, zawodnik prawie że nieznany, a legitymujący się zwycięstwem z dobrze znanym nam Nagym. Ma podobno „piłatowski" cios, lecz jak wypadnie w Polsce — zobaczymy...

Drużyna węgierska jest zespołem nader niebezpiecznym dla każdego, choć z reguły za granicą wypada o klasę słabiej. Ich reprezentacja na własnym terenie jest nie do pokonania, i nikt jeszcze nie dokonał tego „cudu", by wywieźć z ich kraju zwycięstwo. Taka na przykład potęga jak Niemcy, wygrywają w Monachium 14:2, by w meczu rewanżowym w Budapeszcie osiągnąć zaledwie... remis! Współtwórcą

(Dokończenie na str. 2-ej)



Prezes Międzynarodowej Federacji Hokeja na Lodzie Belg p. Loiq w karykaturze naszego brukselskiego korespondenta E. Ałaszewskiego

Historia półfinału

Polska-Węgry 5:3! (1:1; 2:0; 2:2)

Bazylea (tel. od wł. korespond.).

W dniu wczorajszym na lodowisku w Bazylei rozegrany został drugi półfinałowy mecz w grupie II-ej w ramach turnieju o mistrzostwo świata.

Przy pięknej słonecznej pogodzie o godz. 15-ej stają przed sobą drużyny Polski i Węgier. Nasi hokeiści, na czele z Wołkowskim; gra on z obandażowanym okiem (kontuzjowany na meczu z Holandią).

Mecz zakończył się wynikiem 5:3 (1:1, 2:0, 2:2). Sędziowali panowie: Kladrubsky (Czecho-Sł.) i Wirtz (U.S.A.).

W pierwszej tercji Węgrzy ruszają do ataku, co jednak Polaków nie deprymuje. Za strzelonego przez Ronę goala rewanżuje się Wołkowski (w 8-ej minucie), a resztę tercji

(Dokończenie na str. 2-ej)

Zakopane w ujęciu naszego fotoreportera



Francuzi na Kasprowym



Francuzka Angel trenuje slalom



Kalusowie obserwują Niemców

Przed meczem Polska-Węgry

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ich „sukcesów" jest dyktator FIFA pan Arthur von Kankovszky. On jest tarczą drużyny węgierskiej, on ją osłania i ratuje z najcięższych opresji. Jego spryt, orientacja, wpływy i plecy są skuteczniejsze od wszystkich swingów czy sierpowych. On to dwukrotnie doprowadził swych rodaków do zdobycia „złotych rękawic" — mistrzostwa Europy w latach 1930 i 1934. Jak się odrazu domyślamy, turnieje te odbyły się oczywiście w Budapeszcie.

Dotychczas rozegraliśmy z Węgrami siedem spotkań, trzy wygrywając, a po dwa remisując i przegrywając. Stan punktów brzmi 56:56. Pierwszy mecz odbył się jedenaście lat temu, 3.II. 1928 roku w Budapeszcie. Dostaliśmy wtedy lanie 5:11, a jedyne zwycięstwo dla naszych barw odniósł ś. p. Kupka (przez nokaut) w wadze ciężkiej, a dalsze trzy Arski, Seidel i Tomaszewski — remisując. W następnym spotkaniu (2.V.29.) remisujemy w Warszawie, a tym samym odnosimy wielki sukces. Następnie przychodzi pierwsze zwycięstwo 10:6 w Poznaniu (8.III. 1931). Odwrotny wynik osiągamy w Budapeszcie, przegrywając 6:10 (18.IV 1934). W rok później z trudem wygrywamy w Poznaniu 9:7 (10.II. 1935), by w szóstym z kolei meczu w Warszawie pokonać Węgrów 10:6 (29.III. 1937). Ostatni, siódmy mecz, który odbył się w Budapeszcie, daje wynik 8:8! Remis ten był dziełem p. Kankovszkyego, ponieważ właściwym odzwierciedleniem stosunku sił byłby wynik... 11:5! dla nas.

Rekord meczów z Madziarami dzierży Majchrzycki, który na cztery spotkania, wszystkie wygrał! Drugi jest Piłat, trzy spotkania — 5 punktów. Nestorem drużyny węgierskiej jest Lajos Szigeti. Chłop pomimo swoich 34! lat trzyma się świetnie i bije wszystkich najlepszych w Europie. Z Polską brał udział w siedmiu meczach (wszystkich), zdobywając osiem punktów. Drugim z rzędu jest Mandi, który walcząc trzy razy, zdobył cztery punkty. Najsilniejszą ich kategorią jest w. musza, gdzie Podany jest najlepszą „muchą" na kontynencie.

Nie wiadomo jeszcze, czy drużyna polska stanie przeciwko Węgrom w pełnym składzie. Piłat, po meczu w Szwecji, leczy kontuzjowaną rękę, tak że nie ma prawie mowy, aby stanął przeciwko Sarkoziemu. Gdyby nawet stanął, to niestety, nie będzie w dostatecznej formie, aby pokonać dobrego Węgra. Wzór poświęcenia — Czortek, przeziębił się jeszcze przed wyjazdem do Szwecji, a pomimo gorączki i bronchitu, walczył i pokonał Kreugera. Po meczu z „Geyerem" niewyleczone przeziębienie znowu wylazło na wierzch i start jego w Poznaniu w tych warunkach wydaje się bardzo problematyczny. Jego abstynencja, to strata dwóch cennych punktów. Zwycięstwo może — bez tych dwóch pięściarzy — przyjść nam z największym trudem, a będzie dowodem, że nawet w najbardziej beznadziejnej sytuacji chłopcy nasi umieją walczyć i zwyciężać.

W kategorii najlżejszej Jasiński spotka się z Sandorem Podanym (B.V.S.C.). Ze zdziwieniem uderza nas tu brak Rotholca; otóż podobno pominięto go z tych względów, że jest w słabej formie (??) i że będzie walczył z Podanym w Warszawie. Zdaje się jednak, że pominięto go ze względów politycznych... gorąca publiczność poznańska dopingowałaby nie jego, a Węgra. Podany będzie osłabiony robieniem wagi, co powiększa znacznie szanse Jasińskiego, choć bądźmy szczerzy: Polak wygrać nie ma że! Podany w zeszłym roku doprowadził do groggy Sobkowiaka — wicemistrza Europy. Z Rotholcem szanse byłyby zupełnie otwarte, z Jasińskim niestety — „zamknięte".

Ludwik Bondi (B.V.S.C.) znany jest dobrze, tak Koziołkowi, jak i Polakom. Był przecież reprezentantem Europy na mecz z U. S. A., choć przed tym niesłusznie pokonał Koziołka. „Gentelmen Bondi" jest doskonałym technikiem, o wspaniałym stylu i mocnym ciosie. Nabrał on obecnie szybkości i stał się zawodnikiem ekstra klasy światowej. Szanse obu zawodników na polskim terenie (!) są zupełnie równe Co prawda doszły nas wieści, że Koziołek w meczu z Góreckim (Lechia) nie wykazał swej najlepszej formy, ale że w każdym meczu międzypaństwowym daje on wszystko z siebie, dlatego też — choć z niepewnością — stawiamy na niego. Największym sukcesem Bondiego są dwa zwycięstwa w Ameryce nad Lottmanem i Dempsey'em: przegrał tylko z Sergo (Włochy).

Józef Frigyes (B.SZ.K.R.T.) pokonał już raz Czortka. Będzie miał zatem nad nim przewagę moralną. Ale że Czortek w takich meczach walczy nie jak Czortek, ale jak sam Belzebub, a tym bardziej teraz, kiedy będzie chciał się zrewanżować Węgrowi za niezbyt słuszną porażkę z Budapesztu. Frigyes rozpoczął w zeszłym tygodniu służbę wojskową i nie wiadomo czy władze wojskowe zwolnią go na niedzielny mecz. Jeśli nie, to zastąpi go młody, ale obiecujący Monfera. Frigyes jest wspaniałym technikiem, wprost „cudownie" porusza się na nóżkach, odpowiada mu zarówno dystans, jak półdystans, czy zwarcie. Pokonał on wszystkich najlepszych w Europie, a poniósł tylko trzy porażki z: Duensingiem (Niemcy), Franke (Dania) i Cervinem (Dania), którego dla odmiany pokonał Czortek. „Kajtek" będzie miał więc trudny orzech do zgryzienia, ale jeśli będzie zdrowy, to wygra napewno. Spotkanie to obok walki Szymura — Szigeti będzie „clou" wieczoru.

Woźniakiewicz powinien pokonać Geza Mandiego (F.T.C.), który przegrał z Kowalskim. Sam p. Kankovszky wątpi, czy wytrzyma on napór naszego „Moryca". Sekretarz generalny FIFA, to „chodząca" antypatia Woźniakiewicza, który według niego nie ma pojęcia o pięściarstwie. A jednak bije on najlepszych w Europie, a nawet nie wiemy, czy „sam" Nürnberg dałby sobie z nim tak łatwo radę. Mandi jest bardzo dobry; zdobył wicemistrzostwo Europy, choć wielu znawców przyznawało mu przewagę nad Murachem (N.). Jest on wielokrotnym mistrzem Węgier, a na 19 spotkań w reprezentacji 10 wygrał, a 9 przegrał. W zeszłym roku porażki poniósł tylko z rąk Kowalskiego i Nürnberga.

Murowana nasza pozycja to półśrednia — Antoni Kolczyński. Jego przeciwnik Ferenc Dell (M.P.S.E.) jest nowicjuszem w reprezentacji. Mistrz Budapesztu jest pięściarzem młodym, szalenie odważnym i atakującym bez przerwy. Podobno odgrażał się „Kolce", ale chyba nie ma takiego, któryby choć na chwilę wątpił w zwycięstwo naszego mistrza. Mistrz musi jednak dbać więc o to, aby w gardzie nie pozostawiać luk (Wasiak) i powinien pamiętać że... „nigdy nie trzeba być za pewnym siebie". Pamiętamy, że mistrz świata Al Hostack chciał powalczyć niedawno dla „rozgrzewki" z jakimś palantem. Wybrano Kriegera, który... pokonał zbyt pewnego siebie mistrza świata! Kolczyński walczy swój 11 mecz w reprezentacji Polski. Jest on dotychczas niepokonanym „repem", bo na 10 występów zarobił 20 punktów, czyli sam wygrał dwa mecze. Wywalczy on z pewnością zwycięstwo na twardym Delli i przysporzy nam dwa punkty, tak cenne w tym ciężkim meczu.

Ciężką tę pracę przejmie z kolei Pisarski — mistrz Polski. Ferenc Jakits (B.B.Sz.R.T.) jest najlepszym w swojej kategorii na Węgrzech, choć do ekstra klasy bardzo mu daleko. W zeszłym roku dzięki szczęściu, nie przegrał z Polakiem przez nokaut. Pisarski jest w doskonałej formie, czego dowodem jest zwycięstwo przez k. o. z Leoniakiem (Okęcie). Liczymy tu pewniej na niego, ale tak jak i Kolka niech nie będzie za pewny siebie, bo Jakits jest dobrzy i stać go na wszelkiego rodzaju niespodzianki...

Lajos Szigeti (F.T.C.) jest najstarszym zawodnikiem Węgrów. Pomimo, iż ma już 34 lata, to właśnie teraz znajduje się u szczytu formy. Znakomity ten technik, mądry i myślący na ringu zawodnik, nokautuje teraz wszystkich przeciwników, bo wzmocnił bardzo swój cios. Jest on byłym mistrzem Europy (w Mediolanie III); posiada 48!! tytułów, a kraj swój reprezentował... 108!! razy, 69 meczów wygrywając, 16 remisując i 23 przegrywając. Z Polakami walczył we wszystkich meczach (7), zdobywając 8 punktów. Nie mógł pokonać starego cwaniaka żaden Polak, a tylko Neuding znalazł na niego radę: kropnął go na odlew tak, że Węgra trzeba było znieść z ringu i na pół roku musiał przerwać treningi. Szymura jest w doskonałej formie i wierzymy też w niego. Wygra z Węgrem po trudnej walce, ale wygra... Udowodni tym samym, że jest najpewniejszym kandydatem na mistrza Europy wagi półciężkiej w Dublinie (18—22, kwiecień).

Numer ósmy tego spotkania, to waga ciężka. Od niej też po części zależą losy całego meczu. Osobiście przeciwni jesteśmy kandydaturze Białkowskiego. Czy nie lepiej by wystawić zawodnika z punchem — Łukowskiego (Astoria). Jak trafi, to wygra, a może wygrać. Tego w każdym razie Białkowski nie dokona. Ferenc Sarkozi (M.A.C.) jest bardzo mało znany w naszym światku bokserskim, choć Węgry rozgłaszają, że jest świetny. Oczekują oni też w każdym razie od niego nokautu. Nam się zdaje, że jest to tylko reklama, celem nastraszenia naszego boksera. Jeśli Piłat nie będzie walczył, to jego zastępca nie jest z góry skazany na zagładę!!

Pozornie zdaje się, że na własnym terenie powinniśmy pobić Węgrów, posiadamy przecież doskonałą markę i silną drużynę. Węgrzy jednak po latach słabości powrócili zdaje się do dawnej — mistrzowskiej formy, którą zechcą udowodnić z tak groźną drużyną, jaką jest Polska.

Czy damy radę Węgrom??

Tak! Ogólnie spodziewamy się wyniku 10:6 i naszych zwycięstw w wagach: lekkiej, półśredniej, średniej, i półciężkiej, możemy wygrać kogucią, piórkową, a nawet ciężką; muszą oddajemy, chyba, że Jasiński...

Nasze zwycięstwo byłoby dowodem, że jesteśmy najpoważniejszym kandydatem do tronu mistrzowskiego. Spotkaniu temu P.Z.B. nada uroczyste ramy, ze względu na jubileusz 15-lecia istnienia i owocnej pracy Związku.

J. R.

WĘGRY — POLSKA w HOKEJU

(Dokończenie ze str. 1-ej)

upływa pod znakiem naszej przewagi, mimo, że gramy pod słońce.

Stan meczu 1:1.

W drugiej tercji Polacy obejmu[illegible] całkowitą inicjatywę, przewaga [illegible] nasza uwidacznia się tak w polu i pod bramką Węgrów. W 4 minucie Kowalski podaje Wołkowsk[illegible]mu, który strzela nieuchronn[illegible] 2:1.

Od tej pory sympatie szwajca[illegible]skiej publiczności „filują" ku [illegible]lakom. Nierzadko słyszy się za[illegible]cające „Hopp Polen!". Ten nie[illegible]dziewany doping zagrzewa drużyn[illegible] do coraz to lepszej walki i skute[illegible]niejszej. Juz w 3-ej minucie Wołkowski dostaje krążek, prowadzi go przez całe boisko i z przeboju str[illegible]la trzeciego gola. Nasi ciągną ustawicznie na bramkę Madziarów, [illegible] że Maciejce pozostaje tylko „pr[illegible]palać piegi".

Nadchodzi ostatnia, trzecia [illegible]cja. Pierwsze dwie minuty sto[illegible] pod znakiem ustawicznej ofensy[illegible] naszego ataku. Czterokrotnie [illegible]teśmy pod bramką przeciwni[illegible] jednakże brak naszym napastnik[illegible] wykończenia strzałowego. W [illegible] minucie Węgra Ronę znoszą z [illegible]ska, po jednym z ostrych starć. W 4 3-ej minucie Marchewczyk strzela bramkę.

120 sekund później tego same[illegible] wyczynu dokonuje Przedpełski. J[illegible] także i szósta bramka, niestety nie uznana przez sędziego.

Od tej chwili nasi reprezenta[illegible] opadają z sił. Nic zresztą dziwne[illegible] że się trochę wypompowali. Węgrzy, którzy poprzednio zajmowa[illegible] się tylko murowaniem bramki [illegible]szają do ofensywy, której plonem [illegible] dwa gole.

W dużym stopniu wpłynął na „p[illegible]prawienie humorów" przyjació[illegible] Południa powrót Rony na lód.

Nasz Burda co prawda strzela dwukrotnie, jednakże dr. Csa[illegible] bramkarz Węgrów kładzie kres ma[illegible]rzeniom umieszczenia krąża w je[illegible] świątyni.

Nasi, mając piękny dorobek p[illegible]przednich tercji, nie biorą tych n[illegible]powodzeń zbyt tragicznie.

Na koniec sędzie odgwizduje z[illegible]wody przy stanie 5:3. Publiczn[illegible] oklaskuje serdecznie zwycięzców.

Po zwycięstwie nad Węgram[illegible] i porażce ze Szwajcarią, zdobyliśmy w puli półfinałowej 2 pkt. przy sto[illegible]sunku bramek 5:7.

Jak wiadomo partnerami naszymi w półfinale są: St. Zjednoczone, Szwajcaria i Węgry. Jutro rozegr[illegible]my ostatni nasz mecz z Amerykan[illegible]mi, który zadecyduje o wejściu [illegible] finału, względnie odpadnięciu [illegible] dalszych rozgrywek.

Zdajemy sobie dobrze spraw[illegible] klasy przybyszów zza Oceanu, je[illegible]nakże żywimy iskierkę nadziei a może by tak wygrać?...

D. F.

Polska—Szwajcaria

We wtorek wieczorem odbył się w Bazylei wobec przeszło 10 tys. widzów półfinałowy mecz hokejowy o mistrzostwo świata między Polską i Szwajcarią. Zwyciężyła Szwajcaria 4:0 (0:0, 4:0, 0:0)

Mimo przegranej, Polacy pozostawili bardzo dobre wrażenie zarówno w pierwszej, jak i ostatniej tercji byliśmy nie tylko równorzędnym przeciwnikiem, ale nieraz górowaliśmy znacznie. Napastnicy nasi nie umieli jednak przełamać muru obrony Szwajcarów. Najlepszą linią naszej drużyny była obrona, a przede wszystkim świetny Maciejko.

Polacy wystąpili w składzie: Maciejko, Kasprzycki — Michalik, Marchewczyk — Wołkowski — Kowalski, Jarecki — Burda — Ursoń.

SKŁAD WARSZAWSKIEJ ÓSEMKI BOKSERSKIEJ.

We wtorek kpt. sportowy Okręgu warszawskiego ustalił skład reprezentacji bokserskiej Warszawy na mecz z Budapesztem. Jedyne trudności przedstawia waga ciężka, ze względu na słabą formę Sowińskiego. Na piątek zostało zarządzone spotkanie sparingowe między Sowińskim a Ciężełą, które zadecydują o formie zawodników. Pozostali reprezentanci nie przedstawiają żadnych zastrzeżeń. W muszej Rotholc, koguciej Sobkowiak, piórkowej Czortek, w lekkiej Woźniakiewicz, p. średniej Kolczyński, w średniej Miks, w p. ciężkiej Neuding.

WYJAZD STANISZEWSKIEGO DO BERLINA.

We wtorek o godz. 22.00 pociągiem do Berlina wyjechał Staniszewski pod opieką trenera Petkiewicza na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w hali. Staniszewski będzie startował na 1.500 mtr. Powrót z Berlina nastąpi już w dniu 10 bm. St. Petkiewicz nadeśle nam korespondencję z Berlina.

F. Berlik

Kpt. zw. P. Z. P.

Zimowy trening pływaka

Jak należy trenować zimą na basenie krytym?

Po lekkiej zaprawie październikowej, rozpoczyna się ćwiczyć biegi krótsze i dłuższe, ostre sprinty, pływa się w tempie zwolnionym albo średnio-szybkim, ćwiczy się skoki startowe, nawroty, bicie nogami i zmianę sztafetową. Na początku trening z wszystkimi odmianami nie ma przekraczać 800 metrów, o ile chodzi o zawodników młodszych, a około 1200 metrów dla zawodników starszych. Długodystansowcy powinni metraż podnieść o około 50%.

Co pewien czas należy do ćwiczeń pojedyńczych, „idących" najlepiej, dokładać po kilkadziesiąt metrów, tak, że „suma" odpracowanych metrów w kwietniu waha się będzie w granicach 3 kilometrów dziennie dla długodystansowców.

Oczywiście z treningiem na wzór amerykański zacząć można w każdej chwili, byle tylko przestrzegać się będzie zasadę „trenowania na upartego" i stopniowania wysiłku.

Program zajęć dla starszych (młodzi odpowiednio mniej) powinien obejmować:

50 m całym stylem w ostrym tempie dla „rozgrzania się" — 2 do 5 minut przerwa — 250 m całym stylem w średnim tempie, od czasu do czasu lekko przyspieszonym — 15 minut przerwy — 400 m ćwiczenia tylko nogami, tempo średnie, od czasu do czasu sprinterskie, pomoc: deska, piłka lub płyta korkowa — po czym odrazu 3 do 5 ostrych sprintów po 25 metrów — 5 do 10 minut przerwy — 10 nawrotów — 10 skoków startowych, połączonych ze zmianą sztafet — 400 m całym stylem w wolnym tempie bez wysiłku — masaż — razem 1225 metrów. Potrzebny czas: maksimum 75 minut.

Oczywiście przerwy, zależnie od warunków fizycznych zawodnika i wyczerpania, mogą być albo krótsze, albo dłuższe, nie należy dopuszczać jednak do zbytniego ich przedłużania.

Skoro zawodnik doszedł do 3 km (młodsi do 2 km) należy skracać przerwy, albo zwiększać stopniowo tempo, wobec czego tak zwanego martwego punktu przy posługiwaniu się metodą treningu amerykańskiego nie będzie. Kardynalnym jednak warunkiem — podkreślam to z naciskiem — jest bardzo ostrożne stopniowanie wysiłku, dla uniknięcia przeforsowania, które zresztą stwierdzić może nie zawodnik, ani instruktor, lecz lekarz sportowy. Sumienny kierownik ćwiczeń, dbając nietylko o przyszłość klubu, ale i przyszłość wzgl. dobro zawodnika, nie zapomni zatem, wysyłać swego pupila co najmniej raz na miesiąc do poradni sportowo - lekarskiej, a ponad to nie dopuści do zawodnika masażysty - laika. Pamiętać on będzie również o pływaniu na sztoper w pewnych odstępach czasu i na różnych dystansach (np. co pierwszy poniedziałek miesiąca 50 m, drugi poniedziałek 100 m, trzeci poniedziałek 200 m, czwarty poniedziałek 400 m, piąty poniedziałek — raz na 3 albo 4 miesiące — 1500 m) ze skróceniem odpowiednio w tym dniu zajęć.

Oczywista trening amerykański może znaleźć zastosowanie tylko tam, gdzie panują iście amerykańskie warunki pływalniane. Tych idealnych warunków — podkreślano to już wielokrotnie — w Polsce niestety, nie mamy, bo za mało jest pływalń krytych niestety, ale i za mało zrozumienia potrzeb sportu pływackiego. Dopóki nie nastąpi tu zmiana na [illegible]sze, dopóki przede wszystkim n[illegible] ułatwi się życia klubom i czło[illegible]wym ich zawodnikom przez da[illegible]ko idące obniżenie wstępnego i u[illegible]dostępnienie pływalń, dopóty [illegible] będziemy się łudzili, że podniesie się ogólny poziom naszego pływa[illegible]ctwa, gdyż najlepszy trener z naj[illegible]lepszym materiałem, przy [illegible]sowaniu najlepszej szkoły nic nie zrobi, jeżeli nie będzie on m[illegible] możności dysponowania odpowie[illegible]dnio do programu zajęć pływalnią nietylko, ale i czasem.

W tych warunkach — rzecz ja[illegible]sna — trenować mogą systemem amerykańskim jedynie zawodni[illegible]cy wybitni, klubów zamożni[illegible]szych, których stać na opłacanie drogiego codziennego wstępu (co za poświęcenie!) na pływalnię, w godzinach najmniejszego ruchu. Że takich klubów będzie mało, to nie ma na razie żadnej rady. Miejmy zatem nadzieję — jak długo jeszcze? — iż dzięki wpły[illegible]wom czynników miarodajny[illegible] nieznośne obecnie warunki pły[illegible]walniane, jeżeli chodzi o popar[illegible]cie sportu pływackiego — zmienią się nareszcie i... radykalnie.

Znacznie gorzej ma się jednak sprawa tam, gdzie nie uznano do[illegible]tąd konieczności wybudowania krytej pływalni z braku fundu[illegible]szów, albo co gorsze, zrozumienia potrzeb społeczeństwa. 2)

WARSZAWA

Szkolne mistrzostwa Warszawy w piłce koszykowej ustaliły już pierwsze miejsca. I m. zajęła drużyna Szkoły Technicznej przed ... i Rontalerem. O dalsze miejsca toczą się jeszcze rozgrywki. Mecze odbywają się na sali w gmachu Pol. YMCA i cieszą się dużym powodzeniem wśród publiczności. Szkoda tylko, że nie wszystkie drużyny (szkoły) zgłosiły swoje reprezentacje do mistrzostw. I-szy mecz w finale pomiędzy Unią a Lelewelem zakończył się zwycięstwem Unii w stosunku 38:34 (27:22). Gra bardzo ciekawa, ostra i zacięta. Najlepszy gracz na boisku *Fidziński* (Unia).

II mecz decydujący o mistrzostwie lub wicemistrzostwie, pomiędzy drużynami Unii i Technicznej, zakończył się zwycięstwem tej ostatniej w stosunku 39:35 (21:21). Mecz zgromadził na widowni około 150 osób, które z zainteresowaniem śledziły przebieg gry. Na wyróżnienie zasługuje doskonała obrona Unii *Rosner i Pawlak*. Znany pływak Rosner wchodzi na boisko po przerwie i mimo kontuzji (rozbicie i krwawienie nosa), gra bardzo dobrze. Drugi obrońca Pawlak robi z obrony wypady, które przeważnie zakończają się zdobyciem przez niego punktów. Tempo gry obu drużyn od początku do końca „na całego".

Kot.

GNIEZNO

... bm. rozegrano w hali 69 p. p. mecz w siatkówkę oraz koszykówkę pomiędzy K.S.G. Inowrocław a K.S.G. Gniezno. W obu meczach piękne i zarazem zdecydowane zwycięstwo odnieśli gospodarze. W siatkówkę po pięknej i ofiarnej grze imponujące zwycięstwo odniosło K. S. G. Gniezno 2:0 (15:6, 15:7). Zwycięzcy wystąpili w następującym składzie: *Dolacki, Birg Jellner, Nowicki, Polus, Cerkaski* oraz *Szałkowski*.

Drugi mecz dnia zakończył się wysokim zwycięstwem gnieźnian w stosunku 45:7. Punkty dla gospodarzy zdobyli: kol. *Krawczyński* 22, kol. *Dziel* 12, kol. *Jarzębicki* 10, kol. *Zgrajek* 1, Poza tym w drużynie grał kol. *Dolacki*. Punkty dla pokonanych zdobyli: kol. *Podsiński* 5 oraz kol. *Jaggi* 2. Obydwa spotkania sędziował p. prof. *Paulus*.

Zainteresowanie powyższymi meczami b. duże. W rozgrywkach ping-pongowych wysokie zwycięstwo odnieśli goście w stosunku 6:0. W ostatnim meczu ping-pongowym o mistrzostwo miasta Gniezna K.S.G.G. przegrał po wyrównanej walce ze Związkiem Strzeleckim 3:2. Gimnazjum zdobyło w ... rozgrywkach 4 miejsce, przy udziale 10 drużyn. Najwięcej punktów dla barw Gimnazjum zdobył ... *Kowalewski*, który przegrał tylko jedno spotkanie z wicemistrzem Gniezna *Michałowskim* z K.S.M. św. Kazimierza.

Stenzel Alojzy

LWÓW

... *organizuje w dniach 16, 17 i 18 bm., wycieczkę do Zakopanego na FIS. Dzięki temu szerokie rzesze lwowskiej młodzieży szkół średnich, będą miały możność zobaczenia wszystkich mistrzów, pięknego sportu narciarskiego.*

Cena udziału w wycieczce (przejazdy, bilety wstępu, zakwaterowanie i utrzymanie), została skalkulowana nadzwyczaj przystępnie i wynosi tylko 35 zł.

×

W sobotę 18 bm., organizuje M. K. S. „Wielką karnawałową zabawę sportową". Czysty dochód z powyższej imprezy przeznaczony jest na zakup inwentarza sportowego.

×

W niedzielę rozpoczęły się we Lwowie, hokejowe mistrzostwa kl. A, lwowskich szkół średnich. W meczu niedzielnym spotkały się zespoły X i XI gimn. (obrońca tytułu mistrzowskiego). Po ładnej grze, zawody zakończyły się nikłym zwycięstwem mistrzów, w stosunku 2:0 (1:0, 0:0, 1:0). Wynik powyższy jest wielkim sukcesem dla zespołu X gimn., który przez cały czas był prawie że równorzędnym przeciwnikiem dla mistrzów. Zaznaczyć wypada że mecz toczył się w fatalnych warunkach atmosferycznych. Ogólna organizacja i kierownictwo turnieju, spoczywa w rękach p. prof. *Kamińskiego* i kol. *Bacza*.

„Zbigniew"

Z boisk SZKOLNYCH

WOŁKOWYSK

W niedzielę 29 ub. m. został rozegrany mecz hokejowy między drużyną Szkoły Handlowej a drużyną naszego Gimnazjum. Był to pierwszy mecz naszej drużyny w tym sezonie, dlatego też widoczny był brak zgrania szczególnie zaznaczyło się to w ostatnich dwóch tercjach. Mimo to drużyna nasza wygrała mecz w stosunku 19:8 (3:2, 6:2, 10:4). W czasie gry wyróżnili się: *Knobelsdorf* (Szkoła Handlowa), *Wasilewski i Zasada* (obaj z Gimnazjum). Drużyny wystąpiły w następujących składach: Szkoła Handlowa — *Knobelsdorf, Jezierski I, Orszewski* — atak; *Jezierski II, Klincewicz* — obrona i *Żók* — bramka. Gimnazjum: *Zasada, Wasilewski, Jeczeń* — atak; *Murawski, Subotkowski* — obrona i *Kalinowski* — bramka. Sędziował p. Paris.

Wacław Subotkowski



Hokejowa drużyna Państwowego Gimnazjum im. Kr. St. Batorego w Wołkowysku. Stoją od lewej: Subotkowski, Murawski, p. prof. L. Szczerbicki, Jeczeń i Zasada; leżą: Wasilewski i Kalinowski.

ŁOWICZ

Praca w Szkolnym Kole Sportowym „Olimpia" przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Łowiczu weszła w ostatnim czasie w fazę intensywnych treningów i zapraw. Wszyscy członkowie S. K. S.-u zabrali się po feriach świątecznych szczerze do boksu. Przyczyniło się do tego przede wszystkim wypożyczenie Kołu Sportowemu przez stacjonowany tu 10 p.p. 22-u par rękawic bokserskich, prawie zupełnie nowych. Przy takiej ilości rękawic zaprawa idzie bardzo sprawnie. Członkowie Koła Sport. podzieleni są na 2 grupy, które odbywają treningi w czwartki i piątki. Prowadzi je bardzo solidnie i ze znawstwem pan prof. *F. Łaszcz*.

Prócz tego członkowie trenują ping-pong i szermierkę rozgrywając częste między sobą walki.

Dyrekcja Liceum postarała się o to, że otrzymaliśmy kilka par saneczek, sprzęt hokejowy, a więc łyżwy, kije i krążki, poza tym inne drobniejsze przyrządy sportowe! My sami, otrzymawszy tak nieoczekiwane, a potrzebne bardzo zawsze przyrządy, zabraliśmy się do urządzenia lodowiska zajmującego dość pokaźny teren, które w okresie pomyślnych warunków atmosferycznych jest zapełnione zwolennikami hokeja oraz kolegami trenującymi jazdę figurową i szybką.

Około 15 członków naszego S. K. S-u odbyło zaprawę narciarską i uprawiało ten sport na obozie narciarskim w pobliżu Worochty w czasie ferii świątecznych. Byli na nim także uczniowie z innych szkół średnich Łowicza, a mianowicie z Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Ks. J. Poniatowskiego oraz Gimnazjum Handlowego. Obóz prowadzony przez p. prof. *T. Łaszcza* pozwolił kolegom na odetchnięcie po półrocznej pracy górskim powietrzem wśród śnieżnych szczytów i na zapoznanie się z najpiękniejszym z sportów zimowych. Wszyscy uczestnicy nabrali na obozie nowych sił do pracy i zapału do uprawiania narciarstwa.

Wyposażenia i sprzętu narciarskiego na ten obóz udzieliło nam łaskawie dowództwo 10 p.p., które każdej chwili przychodzi nam z pomocą w potrzebie. Za to należy mu się szczere uznanie i wiele słów podzięki, które tą drogą składają wszyscy członkowie S. K. S-u „Olimpia" przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Łowiczu na ręce naszego kochanego opiekuna, dowódcy pułku pana pułkownika Krudowskiego.

Tadeusz R. Boniecki

GORLICE

W ubiegłym miesiącu nastąpiła zmiana prezesa Sekcji Sportowej na skutek rezygnacji kol. **Germaka.** Nowym prezesem został wybrany jednogłośnie przez Sejmik Sportowy, kol. **Stratyński** I kl. lic. przyr. doskonały sportowiec i wybitny znawca sportu. Onegdaj odbył się na sali gorlickiego „T. G. Sokół"; turniej siatkówki między Repr. Gimn. (Gorlice) a „T. G. Sokół" (Gorlice). Turniej powyższy zakończył się całkowitym sukcesem drużyny gimnazjalnej, która wszystkie spotkania rozstrzygnęła na swoją korzyść, wykazując doskonałą formę i zgranie.

Wyniki są następujące: **Szóstki:** Repr. Gimn. I — Sokół I 2:1. **Trójki:** Repr. Gimn. I — Sokół I 2:1. Repr. Gimn. II — Sokół II 2:0. Zawody prowadzili: p. **Zabierowski** i kol. **Germak.** Widzów około 500 osób.

Sekcja Sportowa organizuje wycieczkę do Zakopanego na zawody F.I.S. Wycieczka cieszy się wielkim powodzeniem, spodziewany jest udział około 80 koleżanek i kolegów. Wycieczką kierował będzie p. prof. Dziopek.

W dniu 5 lutego odbył się turniej tenisa stołowego o indywidualne mistrzostwo gimn. im. M. Kromera. Do zawodów zgłosiło się 25 zawodników. Mistrzem został kolega **Woydyłło** klasa IVa przed kol. kol. **Darkowskim** IVa, **Apollo** IIb, **Kowalskim** IIIc i t. d. Gry stały na niskim poziomie, a tylko kol. kol. **Woydyłło** i **Darkowski** byli klasą dla siebie. Zainteresowanie turniejem bardzo duże. **Z. Germak.**

KRAKÓW

W ramach mistrzostw gimnazjalnych Krakowa w grach sportowych odbyły się następujące mecze: **Gim. Jaworskiego — Gim. Kochanowskiego** 2:0 (:15:12, 15:5:). W zawodach stojących na słabym poziomie zasłużone zwycięstwo odniosła bardziej wygórowana drużyna Gim. Jaworskiego, mająca swego najlepszego zawodnika w Gurglu. Sędziował dobrze p. Grójecki. **Gim. Jaworskiego — Gim. Kochanowskiego** 41:22 (:22:11). Również i w **koszykówce** zdecydowane zwycięstwo odnieśli reprezentanci gimnazjum Jaworskiego, mając przez cały czas meczu dużą przewagę. Najlepszymi zawodnikami zwycięzców byli: bardzo dobrze strzelający **Gurgiel** i **Stefanik**, u pokonanych zaś na wyróżnienie zasługują **Smyka** i **Niedolistek.** Sędziowali bardzo dobrze pp.: **Bieniek** i **Kulikowski.**

Nie odbyły się natomiast zawody między reprezentacjami gimnazjów: Sobieskiego i Kołłątaja, wobec nieprzybycia reprezentantów tego ostatniego. Wobec tego zespół Gim. Sobieskiego otrzymał walkowery 30:0 w koszykówce i 2:0 w siatkówce i przeszedł do następnej rundy. Ponadto odbyły się towarzyskie zawody w siatkówkę między reprezentacjami gimnazjów: VIII i IX. Zwycięstwo odniósł zespół gimnazjum VIII 2:1. Gra stała na poziomie znacznie wyższym niż na meczach poprzednich i zakończyła się zasłużonym zwycięstwem gim. VIII, którego zespół jest poważnym kandydatem na mistrza Krakowa. Najlepsi: z gim. VIII **Goelet** i **Kierat**, z IX **Lipowski.** Sędziował dobrze p. **Arlet.** Widzów około 150 osób.

W. Janowski.

Zimowe imprezy sportowe na Śląsku

W dniach 5 i 6 bm. Miejskie Lodowisko w Katowicach zostało całkowicie opanowane przez młodzież szkolną. W niedzielę przed południem odbyły się zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej dla chłopców i dziewcząt uczęszczających do szkół średnich na terenie wojew. śląskiego.

Zawody dla dziewcząt odbyły się w dwóch grupach: dla początkujących i zaawansowanych. Pocieszającym objawem jest liczny start w kategorii początkujących. Jest to bowiem dowodem, że sport łyżwiarski wśród naszych młodszych koleżanek cieszy się co raz to większą popularnością.

W zawodach najwięcej oczywiście miały do powiedzenia Kol. z Gimnazjów Katowickich. Miały one bowiem najlepsze warunki treningowe (dzięki sztucznemu lodowisku), gdy tymczasem inne miejscowości miały lód zaledwie parę razy. Gościem z dalszych stron była jedynie reprezentantka Cieszyna *Karpińcówna*, której udało się zająć w grupie zaawansowanych zaszczytne drugie miejsce za znaną już na katowickim lodowisku *Szczepańską*. Pozostałą grupę uczestniczek zawodów poza reprezentantkami gimnazjów katowickich tworzyły Mikołowianki i chorzowianki. Poziom zawodów był wysoki. A panowie sędziowie ze Śląskiego T. Ł. wyrażali się o wielu koleżankach nawet bardzo pochlebnie.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco: *Dziewczęta*. Grupa zaawansowanych: 1. *Szczepańska* Gim. Miejsk. Katowice. Nota 55,5 pkt. (Mistrzyni Śląska Szkół Śred.), 2. *Karpińcówna* Liceum Pedagog. Cieszyn, nota 44,9 pkt. Grupa początkujących: 1. *Kurzmanówna* Miej Gimn. Katowice. Nota 99,9, 2) *Górnikówna* Miej. Gimn. Kupieckie Katowice. Nota 86,9, 3. *Stibbe* Pryw. Gimn. Chorzów, nota 83,3, 4. *Popkówna* Gimn. Siemianowice, nota 77,2. Dalsze miejsca zajęły: *Skibińska, Arctówna i Pilchówna* wszystkie Miejskie Gimn. Katowice. W punktacji ogólnej mistrzostw, zwyciężyły kol. Miejskiego Gimnazjum w Katowicach, 2. Miejsk. Gimn. Katowice. *Chłopcy:* 1. *Sołtysek* Prywatne Gimn. Chorzów 73,9, 2. *Grzywok* Gimn. St. Kostki Chorzów 71,9, 3. *Symolka* Pryw. Gimn. Chorzów 71,3, 4. *Knapik* Gimn. Mikołów 67,7, 5. *Kowalczyk* Gimn. St. Kostki Chorzów 58,0.

W klasyfikacji ogólnej mistrzostw zdobyli Kol. z Prywat. Gimn. z Chorzowa przed Państw. Gimn. St. Kostki Chorzów. Organizatorem zawodów był MKS Katowice. Kierownictwo ogólne sprawował p. prof. *J. Tatarczyk*.

W niedzielę popołudniu i w poniedziałek przez cały dzień do godz. 18.00 odbywały się rozgrywki o mistrzostwo drużyn hokejowych. Na tafli lodowej oglądaliśmy walkę 12 zespołów czyli ponad 150 młodych hokeistów. Tak wspaniałej rewii na rybku Katowice jeszcze nie oglądały. To też żałować należy, że zawodami nie zainteresowało się starsze społeczeństwo. Może w tym dużo winy kolegów i Koleżanek, którzy powinni byli zaprosić na zawody swoich rodziców, rodzeństwo i znajomych. Widownia składała się prawie wyłącznie z braci „umundurowanej". Niektóre spotkania były bardzo zacięte, ale wolne od brutalnej gry. Emocji też było pod dostatkiem. Dużą sympatią cieszyła się reprezentantka Państw. Gimn. Kupieckiego w Orłowej, która swą ładną grą odrazu podbiła serca całej widowni. Niestety Orłowianom nie powiodło się zbytnio. Na usprawiedliwienie trzeba jednak dodać, że w jednym dniu musieli rozegrać dwa ciężkie mecze, co wobec braku odpowiedniego treningu, odebrało im siły już w drugim spotkaniu.

Mistrzostwa, jak wiadomo, rozpisane zostały dla drużyn Międzyszkolnych Klubów Sportowych i Szkolnych Kół Sportowych. Ponieważ jednak do zawodów MKS-ów zgłosiły się tylko dwa zespoły, z Katowic i Chorzowa, rozegrano od razu mecz o mistrzostwo. Jak było do przewidzenia, zwycięstwo odniósł MKS Katowice, bijąc chorzowian w stosunku 3:1 (2:0, 0:0, 1:1). Bramki strzelili dla MKS Katowice *Kunert, Czaja i Doniec*. Dla Chorzowa *Rekus*. Zaznaczyć należy, że zespół katowicki wystąpił bez swych najlepszych zawodników *Jareckiego i Nowaka. Kol. Jarecki* gra, jak wiadomo, w reprezentacji Polski w mistrzostwach świata w Szwajcarii, zaś *Nowak* startuje w drużynie swego gimnazjum (M. Gimn. Katow.). Drużynę nowokreowanego mistrza Śląska tworzyli kol. z Miejsk. Gimn., które posiada nieprzebrany rezewuar sił i ze Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych.

Jeśli idzie o rozgrywki o mistrzostwo drużyn Szkolnych Kół Sportowych, to gdyby nie to, że były one dla zawodników zbyt męczące, to sukces propagandowy i sportowy tych zawodów byłby imponujący.

Niektóre zespoły musiały po krótkiej przerwie rozegrać w ciągu jednego dnia 2 mecze! A do takiego wysiłku nie są zdolne nawet zespoły zawodowców. To też miast oglądać coraz to lepsze spotkania, oglądaliśmy drużyny walczące resztkami sił i krańcowym wysiłkiem woli. Kierownik zawodów, p. prof. Grzbiela twierdził, że niestety nie można było zawodów inaczej zorganizować, ze względu na start aż 12 drużyn i na ograniczoną ilość czasu, jakim dysponowano. Zgoda! Ale przecież można było przeprowadzić rozgrywki innym systemem, choćby nawet system ten był mniej sprawiedliwym. Tercje trwały wprawdzie tylko 10 minut każda, ale zato i przerwy zostały skrócone nieproporcjonalnie do czasu trwania gry i trwały tylko 1 m. Trudno się z tym pogodzić, by w takich warunkach zespoły, z których większość nie posiadała dostatecznego przygotowania (brak lodu na prowincji) mogły odnieść większe korzyści. Nie mówiąc już o tym, że groziło im przemęczenie.

Wskutek braku czasu nie rozegrano spotkania finałowego. Na wyeliminowanie mistrza Śląska musimy jeszcze poczekać. Jak długo, nie wiadomo, gdyż termin meczu między finalistami: Gimn. Siemianowice — Miejsk. Gimn. Katowice, nie został jeszcze ustalony.

Zarówno drużyna katowicka, jak Siemianowicka przeszły przez rozgrywki eliminacyjne całkiem gładko. Z ciekawszych wyników eliminacyjnych notujemy: M. Gimn. Katowice — Państwowe Niemieckie Gimn. Bielsko 10:0, Mysłowice — Pszczyna 2:1, Orłowa — Tarnowskie Góry (b. mistrz Śląska) 3:0, Państw. Gimn. Katow. — Śl. T. Zakł. Nauk. 1:0, Żory — Rybnik 0:0, Siemianowice — Gimn. St Kostki Chorzów 4:0. *Mecze półfinałowe:* Państw. Gimn. Kup. Orłowa — Śl. T. Zakł. Nauk. 3:2. Był to bardzo ciekawy mecz. Z drużyny zaolziańskiej na wyróżnienie zasługują napastnicy *Szewczek i Raab*. W sumie zespół orłowian zrobił b. korzystne wrażenie, wykazując najbardziej ze wszystkich drużyn wyrównany poziom gry. Słabo stosunkowo wypadł bramkarz (brak rutyny). Miejskie Gim. Katowice — Mikołów 5:0. Najlepszym na tafli był *Nowak*, któremu drużyna katowicka zawdzięcza w głównej mierze dojście do finału. Gim. Siemianowice — Orłowa 3:1. Zespół siemianowicki posiada w swych szeregach świetnie zapowiadających się zawodników, a mianowicie napastników: *Białasa, Kowola i Cibisa* oraz bramkarza *Mazura*. Orłowa opadła w tym meczu już w drugiej tercji całkiem z sił, co pozwoliło faworytowi na mistrza Śląska na odniesienie łatwego zwycięstwa. Dalsze wyniki: Rybnik—M. Gim. Katowice 1:1 (!), Siemianowice — Śl. T. Zakł. Nauk. 4:0, Mysłowice — Rybnik 3:0.

Ogólną klasyfikację wszystkich drużyn podamy po rozegraniu finałów.

(el.)

Redakcja. tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66.
Prenumerata miesięczna 80 gr. kwartalna 2 zł 20 gr. roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119, Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam.
REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.
114 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.



Z pamiętnika pechowca

Biura kolejowe zachęcały turystów wielomówiącymi slo ganami, przerabiając znane powiedzenie „zobaczyć Neapol i umrzeć“ na bardziej swojskie, przymilne, bezpośrednie — „zobaczysz Zakopane i... umrzesz!“.

Pojechałem. Nie myślcie, że długo się nad tym głowiłem, tchórzem nie jestem. Raz, dwa kozie śmierć! — pomyślałem. Mieliśmy pojechać całą klasą na wycieczkę w góry: do Zakopanego. Wziąłem narty, buty i wszelakie, a niezbędne dla turysty akcesoria wycieczkowe; po załatwieniu potrzebnych kombinacji z naszą sprawnie działającą koleją... spóźniłem się trzy minuty na pociąg. Wolny niespodziewanie czas przeznaczyłem na zapoznanie się z techniką sportów zimowych. Wziąłem podręcznik do rąk i zacząłem się uczyć na pamięć terminów narciarskich. Nareszcie nadszedł pociąg. Okazało się, że to ten sam, którym ja miałem pojechać do Zakopanego. Spóźnił się tylko, moi koledzy pojechali innym pociągiem, który im się nawinął pod rękę.

Miejsce wiszące znalazłem nie w przysłowiowej próżni, lecz po prostu na korytarzu wagonu. To było miejsce t. zw. „turystyczne“. Zdobyłem je bowiem uderzeniami plecaka i kijków, narty zaś służyły jako siła zaczepna, a w chwili wchodzenia do wagonu odgrywały rolę buforów.

Po 12 godzinach jazdy przewidzianej przez rozkład i 4 godzinach przewidzianych dodatkowo przez maszynistę dyrekcji krakowskiej dojechałem do Zakopanego. Z wagonu wyszedłem niemal że na czworakach (skutki zrozumienia popierania turystyki!) i odrazu wpadłem w ręce górali, którzy wyszarpnąwszy mi z rąk mój dobytek, zaczęli przy pomocy rękoczynów udowadniać, który z nich jest najbardziej godnym piastowania szczątków mojego dobytku. Spór rozstrzygnęła Policja Państwowa: ja zostałem uderzony przy tym pałką, dowiadując się przy tym, że guma służy nie tylko do żucia, lecz także i do bicia.

Potem pojechałem do tak zwanego w lepszych sferach „pensjonatu“. Mieszkali tam moi koledzy. Miejsce dostałem na pryczy przy oknie, przez które roztaczał się przecudny widok na Tatry, przysłonięty budynkiem użyteczności publicznej. Odrazu wydało mi się podejrzanym, czemu to „miejsce z widoczkiem“ było wolne. Przekonałem się o tym na drugi dzień, gdy moje zbolałe nogi przymarzły do parapetu żelaznego. Dopiero radykalna pomoc ze strony kolegów, którzy mnie siłą ściągnęli z „łoża boleści“, wyzwoliła mnie z objęć białej śmierci.

Potem poszedłem „na narty“.

Naprzód ja jechałem na nartach, potem narty na mnie. W międzyczasie, jak przystało na prawdziwego sportowca, zapoznałem się z towarzyszami niedoli narciarskiej. Na wszelkie zadane mi zapytania starałem się odpowiadać możliwie logicznie. Na zapytanie ile lat jeżdżę na nartach, odpowiedziałem:

— Od dziecka!

— Widać to! — brzmiała odpowiedź.

Nadąłem się dumnie jak paw, aż mi pękły szelki. Przeprosiłem moją towarzyszkę i wspaniałym szusem opuściłem się w dół do „pensjonatu“. Wszyscy obecni do tego stopnia podziwiali moją jazdę, że nawet starali się mnie potem naśladować, przytrzymując rękami spodnie (?).

Po południu, wspinając się pod górę, przy zmianie kierunku skręciłem tułowiem w prawo, nogą zaś w lewo. Z chwilą pozbawienia równowagi, stoczyłem się jak lawina i leżałem nieprzytomny. Skręciłem sobie nogę. Dopiero jakiś poczciwy góral zdjął mi narty i ze słowami: „Panoczku, a czegóż one teraz panu potrzebne“? — oddalił się wraz z nimi. Gdy się podniosłem, miałem wrażenie, jak bym sam sobie składał kondolencje po mowie nad własną mogiłą, zrzucając grudki ziemi do otwartej czeluści kijkiem od nart.

Po długich a ciężkich perypetiach, po odkryciu w woj. krakowskim nowego prawa fizycznego („kolej z Zakopanego z góry na dół posuwa się wolniej aniżeli pod górę!“), dotarłem do domu. Przyjechałem tu, drodzy przyjaciele, ażeby o d p o c z ą ć po o d p o c z y n k o w e j wycieczce na narty. Teraz zastanawiam się, czyby nie założyć sklepu ze sprzętem narciarskim, który posiadałby na składzie obok nart także i trumny?

PECHOWIEC
gim. im. A. Mickiewicza w W-wie

Zdobywam drugie miejsce

W Gattineau Mt.

(Korespondencja własna „Sportu Szkolnego“)

MONTREAL, w styczniu.

Parę dni temu zadzwonił do mnie sekretarz mego klubu.

— Czy chciałaby pani pojechać jako nasza reprezentantka na zawody klubowe do Gattineau Mountains? Koszta bierzemy na siebie.

— Kiedy?

— W piątek wyjazd — sobota i niedziela w Gattineau.

No i w piątek popołudniu wsiadłam do pociągu odchodzącego do Ottawy. W Montrealu odwilż, więc jadę trochę ze strachem, że nic z tego nie będzie. Jedzie nas kilka — gwarzymy o zbliżających się „kandahar race“ (race — wyścigi) na Mt. Boldy w St. Jovite. Ostry bieg zjazdowy wąskim, stromym holwegiem. Jest to zjazd, na którym rok rocznie odbywają się zawody uchodzące za najtrudniejsze w Laurentiens. Trzeba się będzie wybrać; niestety, startować mogą tylko mężczyźni. Ja stawiam na Boba Johanson'a, Mary twierdzi, że „ten młody Mann“, ktoś inny, że raczej Cochand. Po czterech godzinach jesteśmy w Ottawie. Rozchodzimy się: część do hotelu, reszta do znajomych.

W sobotę rano wyjazd. Jadę autem Kay (czyt. Kej) Laroque — mistrzyni Lake Placid (U.S.A), jedna z najlepiej jeżdżących Kanadyjek. Prowadzi pewnie po oblodzonych wąskich drogach. Rozmawiamy mało, bo Kay ma całą uwagę skoncentrowaną na kierownicy. Opony nie trzymają na lodzie i rzuca niemożliwie. Droga biegnie nad rzeką Gattineau; strome, zasnione brzegi. Po 2 godzinach zatrzymujemy się z boku drogi. Stąd już na nartach, wąskim szlakiem między kopulastemi, zarośniętemi pagórkami — na przód. Śnieg trochę miękki — jestem zła, bo narty z kantami wcale w takich warunkach nie ułatwiają jazdy, ewolucje wychodzą rwane, łatwo więc stracić równowagę. Słońce cudowne i krzaki jak zwykle na około. Jeszcze jeden zjazd i jesteśmy w klubie.

Sala zapełniona ludźmi — gotujemy herbatę przy wspólnym piecu. Świat jest piękny. I znowu pochód — trasa biegu zjazdowego. Staram się zapamiętać drogę: stromo na końcu, skręt — mokry śnieg — uważałam... Wreszcie szczyt; wyciąganie numerów — szczęśliwa liczba.

— „One, two, tree — go!“ (raz, dwa, trzy — jedź) liczy „wypuszczający“. Już pojechał numer 2, 3... i wreszcie pochylona z kijkami trochę za wiązaniem czekam na znak.

Jadę. Jakaś gałązka uderza mnie w biegu — przyjemne uczucie ogłuszenia i pędu... skręt — narta zaryła — tracę równowagę — muszę zahamować — ale już dobrze — jeszcze dwa ostre skręty i meta!

— Jaki czas? — pytam.

— 1 min. 36 sek. — odpowiadają.

— Najlepszy czas jak dotychczas.

Czekam — po mnie jedzie Kay.

— Ile?

Pada odpowiedź pełna triumfu.

— 1 min. 34 sek.

Ona pierwsza, ja druga.

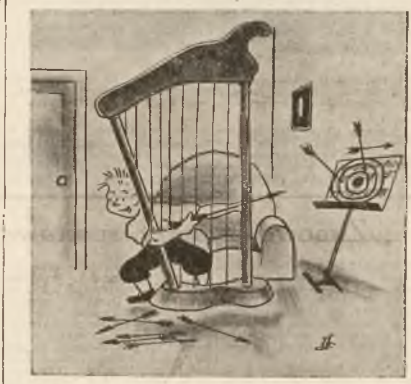
Jest godz. 1-sza — idziemy na herbatę do schroniska. O godz. 3-ej — slalom. Oglądają mnie wszyscy trochę jak dziwnego stwora, Europejka i do tego z tak nieznanego kraju, jak Polska! Dopytują o tę mityczną Polskę — jak tam ludzie żyją, jak jeżdżą na nartach? Mówię im o Tatrach, o Zakopanem.

— Na staaaart!

Górka slalomowa raczej nie wielka, ale zato chorągiewek i bramek dużo. Każda zawodniczka jedzie dwa razy. Podchodzę i w myśli już jadę w dół: Jeszcze na szczycie chorągiewką. Jadę — trochę po zakopiańsku, nieostrożnie, ale z dużym pędem — ostremi krystianiami. Czas b. dobry. Jeszcze jeden zjazd. Przyglądam się innym zawodniczkom. Jeżdżą spokojnie, pawanie. Jadę drugi raz — przy ostatniej bramce nie zdążyłam skręcić i ominęłam bramkę. Klnę i podchodzę kilka kroków do góry — wreszcie meta. W sumie jestem druga — po Kay Laroque.

Już po ciemku wracamy do Ottawy, potem koleją do Montrealu — zobaczymy się za tydzień na międzynarodowych zawodach w Seniory Club.

Wanda Henisz



— Harfa się także na coś przyda!

W przededniu FIS-u

(Korespondencja własna Sportu Szkolnego).

(Dokończenie ze str. 1-ej)

kuje najwspanialszego tła, jakie natura zwykła obdarzać w tym miesiącu ojczyznę braci narciarskiej. Brak puszystej pierzynki, która by otuliła dachy pensjonatów białym całunem i pokryła rozbryzgujące się pod kołami dorożki błoto!

No w Zakopanem, przyznajemy z ręką na sercu, śnieg jest, ale na lekarstwo... To znaczy leży paru centymetrową warstwą na trawnikach i rowach, lecz na dekorację jest go stanowczo za mało.

Powinien jednak wkrótce spaść— dodaję sobie otuchy i właśnie mam zamiar zapytać się mego gazdę o konkretny termin, gdy z wysokości kozła pada pytanie:

— Panienko, a kiedyż ta spadnie śnig?...

To pytanie oznacza rewolucję w dziedzinie śniegoznawstwa, bo któż lepiej może orientować się podług znaków na niebie i ziemi, jak nie tubylec, który (tak przynajmniej dotychczas bywało) potrafił poślinić palec, wystawić go na wiatr i orzec z całą pewnością, że jutro wieczór murowany śnieg?

Jestem przybita, lecz intryguje mnie jedna myśl. Skąd wobec tego wie i z taką pewnością stwierdza zmiany pogody PIM, jeśli najstarsi górale nie orientują się w tej materii?

Nie należy jednak identyfikować stanu opadów śnieżnych na ulicach zakopiańskich z grubością pokrywy w górach tego ostatnio najcenniejszego z pierwiastków chemicznych.

Do tak zwanych terenów „zagrożonych“ śnieżnymi suchotami nie należy zaliczać trasy biegu zjazdowego, ani slalomu, ani skoczni pod Krokwią. Tam śnieg leży, gdyż temperatura w górach nie schodzi poniżej zera, a poza tym jest to miejsce, gdzie zwykły śmiertelnik, ani nawet as wśród zawodników nie ma prawa wstępu. Dziewiczy puch, który opadł parę dni temu, jest pilnie strzeżony przez okrutnych cerberów, a wstęp na tereny przyszłych batalii fisowych jest wzbroniony pod karą 100 (słownie stu) złotych.

To też cała śmietanka zawodnicza trenuje na Kasprowym, zjeżdżając w kierunku Hali Gąsienicowej.

Mój Boże — doprawdy nie wiadomo gdzie spojrzeć. Tu pomiędzy bramami sunie kolejno Christl Cranz, za nią Leila Schou Nielsen, najlepsza łyżwiarka wśród narciarzy i najlepsza narciarka wśród łyżwiarzy. Tam migają w zjeździe czerwone czapeczki zawodników szwedzkich. Włosi właśnie skończyli trening i opalają się na świetnie eksponowanym tarasie schroniska. Grupa Francuzów otoczyła Norwega Ericksona i starają się porozumieć łamaną niemczyzną, a właściwie to na migi. Ile przy tym śmiechu!

A właściwie śmiech króluje wszędzie — czy to w czarnym jak grzesznik na dnie piekła Zakopanem, czy na rozsłonecznionym szczycie górskim.

Śmieje się naród narciarski, śmieją się srebrzyste góry, śmiechem skrzypi śnieg pod obsuwającą się na szreni deską, nawet śmiał się ze mnie koń dorożkarski, gdy zjeżdżając od Kuźnic popędzałam gazdę by jechał prędzej, bo za godzinę odchodzi pociąg do Warszawy, a ja przecie muszę jeszcze zdążyć skreślić słoneczne, choć miejscami czarne, obrazki z pierwszego dnia pobytu w naszej Mecce narciarskiej.

Ponieważ przeczytaliście jednak te parę pierwszych wrażeń z Zakopanego, jestem w zupełności wobec szkapy zrehabilitowana, bo nie koń się uśmiał, a ja, gdy w porę wrzucałam list do ruszającego warszawskiego pociągu. *Ewa Runge*



Wręczenie nagród mistrzowi Europy: Herber i Baier (na podwyższeniu) salutują pozdrowieniem hitlerowskim hymn niemiecki. Na prawo Koch — Noach, na lewo rodzeństwo Pausin